Numer pojedynczy 2000 Mk. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

Redakcja i Admin.: **Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 24,** IV. p., otwarte codz. od 4—6 pop. — **Konto czekowe P. K. O. Nr. 152135.**
„PŁUG“ kosztuje na III. kwartał 10.000 Mk. — Numer pojed. 2000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dol., pojedynczy numer kosztuje 8 centów.

Nr 21. **Kraków, niedziela 16 września 1923 r.** **Rok I.**

W niewolę obcego kapitału.

Chjeno-Piast prowadzi obecnie pertraktacje z amerykańskim bogaczem, Morganem, o uzyskanie dla Polski pożyczki zagranicznej. Pożyczka zagraniczna, tak wydzierają się wszystkie chjeńskoo-piastowe gazety, ma zbawić Polskę, ma zatamować drożyznę, ma przywrócić dobrobyt ludowi.

Czy to prawda? Nie, nieprawda! Tak jak chjeńsko-piastowa „reforma rolna“ jest w istocie rzeczy pogrzebaniem wszelkiej reformy rolnej, tak samo **chjeńsko-piastowa pożyczka, zaciągnięta u międzynarodowego kapitału, jest zapowiedzią nie dobrobytu lecz wzmożenia się nędzy mas ludowych, nie rozkwitu, nie wielkości Polski, lecz jej poniżenia.**

Dlaczego pożyczka zagraniczna ma doprowadzić lud do jeszcze większej niż obecnie nędzy?

A dlatego, że wtedy będzie nas łupiła **oprócz rodzimej jeszcze i obca burżuazja.**

Nasza rodzima burżuazja już teraz, choć nie czuje jeszcze presji (znaczy nacisku) zagranicznego kapitału, dąży do podźwignięcia gospodarki państwowej kosztem tylko robotnika i biednego chłopa.

Omawiając program nowego chjeńskiego ministra skarbu, p. Kucharskiego, chjeńska „Dwugroszówka“ komunikuje, że nadszedł czas skasowania ministerstw: **zdrowia, robót publicznych, pracy i opieki społecznej.**

„Trzeba będzie też zerwać, pisze dalej „Dwugroszówka“, z zasadą **subwencjonowania** (znaczy **wspierania** — przyp. „Pługa“) przez państwo wszelkich **pożytecznych poczynań.** Dotychczasowy system wspomagania przez państwo wszelkich insjytucji i prac, wychodzących na **korzyść społeczeństwa,** doprowadzał **niemal do absurdu.** Tutaj niechybnie nastąpi zmiana daleko idąca i społeczeństwo będzie się musiało liczyć z faktem, że **utrzymanie instytucji społecznych** spadnie na jego barki“.

Oszczędzać nie na **zbrojeniach,** nie na **policji,** nie na **subwencjonowaniu** wielkich przemysłowców i obszarnictwa, lecz na szkolnictwie ludowym, na szpitalach, na przytułkach, na instytucjach pożytecznych dla robotnika i biednego chłopa — oto program naszej burżuazji.

Więc czymże gorsze jeszcze mogą być rządy międzynarodowego kapitału? A właśnie gorsze swoją bezwzględnością. Na rodzimej burżuazji, która mieszka tu w kraju w bezpośredniej styczności z tymi, których wyzyskuje, łatwiej jest bądź co bądź wymusić pewne ustępstwa. Burżuazja rodzima, gdy widzi rosnące w kraju niezadowolenie i wzbierający gniew mas ludowych, w obawie o własną skórę, cofa się nieraz, ustępuje.

Co innego kapitał zagraniczny. Tu magnat, który rozkazy będzie przysyłał z Ameryki, zupełnie nie będzie się liczył z klasą pracującą.

Wyrzucić na bruk tyle to a tyle tysięcy pracowników kolejowych, o 500 proc. zwiększyć taryfy kolejowe i dochody z monopoli państwowych (przez podwyższenie cen), znieść wszystkie komisje i urzędy ziemskie — takie i tym podobne rozkazy będą nadchodziły od zagranicznego wierzyciela, który, kontrolując państwo, będzie na tej drodze szukał gwarancji, że jego pożyczka nie przepadnie! A jeżeli przeciwko tym zarządzeniom, podyktowanym przez obcy kapitał, podniesie się w kraju głos protestu, wtedy z za morza nadejdzie nowy rozkaz: znieść wolność słowa i prasy, zakazać wieców i zgromadzeń publicznych, zdusić opozycję. Wierzyciel zagraniczny z niczym nie będzie się liczył, bo od tych, których wyzyskuje jest daleko, bo ich się nie boi.

A trzeba mu będzie ponadto w ciągu długich lat płacić lichwiarskie procenty. Prasa lewicowa donosi, że Morgan domaga się 20 procent, które Polska ma mu zapłacić z góry.

A więc jednym słowem pożyczka, którą krajowa burżuazja zaciąga u obcej nic **ludowi przynieść nie może ponad zdwojenie wyzysku, ponad zwiększenie nędzy.**

I w tym samym stopniu, w jakim ta pożyczka jest zapowiedzią dalszej wzmożonej ofensywy kapitału przeciwko ludowi pracującemu miast i wsi, w tym samym stopniu jest ona oznaką poniżenia Polski. Przyznać to musi sama burżuazja (oczywiście w tych gazetach, które nie są przeznaczone dla ludu).

„Przegląd Gospodarczy“ z dnia 1 września pisze: „Kontrola zagraniczna nad skarbem jest dla **suwerennego państwa jarzmem** z pewnością **najcięższem,** a w warunkach, w których znajduje się Polska i które

zmuszają do ponoszenia nadmiernych ciężarów na rzecz własnej obrony, byłoby może **wprost nie do zniesienia**".

„Zbytecznem byłoby tę sytuację specjalnie podkreślać. Jasnem jest w każdym razie, że nawet w najpomyślniejszej dla nas ewentualności będziemy musieli dla uzyskania niezbędnej pomocy finansowej zagranicy **ponieść ofiary również z punktu widzenia naszej ambicji państwowej i narodowej**".

Czyż niema jednak innego sposobu podźwignięcia finansów państwowych, jak tylko przez zdwojenie wyzysku mas pracujących i poniżenie Polski?

Owszem, jest sposób lepszy i skuteczniejszy. Dźwignąć gospodarkę państwową przez obciążenie burżuazji (czyli klas posiadających) wszystkimi ciężarami, jakie są potrzebne dla uzdrowienia skarbu.

Zadania tego jednak może się podjąć i może go, przy poparciu mas ludowych, wykonać tylko **rząd robotniczo-włościański.**

Na czym Piastowcy chcą oszczędzać?

Wciąż pytluje prasa chjeńsko-piastowa o konieczności poczynienia znacznych oszczędności w gospodarce państwowej. Oczywiście, że te oszczędności mają być poczynione kosztem ludu. Zniesienie komisji ziemskich, zniesienie ministerstwa pracy i opieki społecznej, ministerstw zdrowia i robót publicznych — oto na czym polega oszczędnościowy program Chjeno-Piasta. Chjeno-Piast nie chce ani o markę zredukukować olbrzymiego budżetu ministerstwa wojny, lecz za to oszczędza na tym, co stanowi o dobrobycie ludu.

Ale że nie można już tak otwarcie pozbawiać ludu wszystkich wywalczonych przezeń i pożytecznych dlań instytucji, więc dla zamydlania oczu masom Chjeno-Piast usiłuje stworzyć pozory, że oszczędza się i własnym kosztem, a nietylko kosztem ludu.

W ostatnim numerze „Piasta" znajdujemy artykuł, w którym były minister Bardel otwiera przed nami „szerokie" możliwości oszczędności państwowych. Okazuje się mianowicie, że można zaoszczędzić kilkadziesiąt mijardów na pensjach poselskich.

Pan Bardel pisze:

„Sejm obecny trwa, licząc od 1 stycznia do 14-go sierpnia b. r., 226 dni, a w tym czasie było zaledwie 19 dni, w których uchwalono 54 ustawy. Z tej liczby ustaw znów zaledwie jedna szósta część ma poważniejsze znaczenie, zresztą są to poprawki niektórych artykułów dawnych ustaw, prowizorja budżetowe, dodatki do nich, upoważnienia dla ministra skarbu i t. p. Nie zawadzi przytem wspomnieć, że były dnie, w których odrazu uchwalono 8, 7, 5, 4, i 3 ustawy.

„Zachodzi wobec tego pytanie, czy nie dałoby się z wielkim pożytkiem dla skarbu państwa tak ułożyć pracę posłów i senatorów, żeby ona była co najmniej tak owocna, jak dotychczas a równocześnie ulżyła skarbowi państwa.

„Znam wielu posłów sejmowych i senatorów i wiem, że żaden z nich, bez względu na przynależność partyjną, nie posłuje zawodowo, to znaczy nie opiera swego bytu na djetach poselskich, przeciwnie, każdy z nich poświęca swoją pracę bezinteresownie dla dobra ogólnego, a djety poselskie służą mu tylko na pokrycie rzeczywistych wydatków, związanych z posłowaniem i pobytem w Warszawie. Każdy przytem ze znanych mi przypuszczam, są wszyscy, odznacza się pracowitością i talentami w tym stopniu, że może z łatwością zarobić na swe utrzymanie, nie oglądając się na djety poselskie.

„Wobec tego zatem, że posłom i senatorom niewątpliwie nie zależy na tem, aby djety poselskie pobierać nieprzerwanie przez cały rok, możnaby przy niezbyt obfitym co do treści wyniku prac Sejmu i Senatu, zredukować czas obrad Izb ustawodawczych do pewnych kalendarzowo określonych czasokresów, naprzykład po 4 tygodnie w każdym kwartale, podczas których posłowie i senatorowie pobieraliby djety dzienne, oraz otrzymaliby bilet jazdy kolejowej na początek i koniec sesji sejmowej".

Na pierwszy rzut oka projekt ten jest wcale ładny. Dlaczegóżby nie porobić oszczędności kosztem posłów? Ale jeżeli rozważyć go nieco głębiej, odrazu rzuca się w oczy, że jest to projekt antyludowy (znaczy wrogi interesom ludu).

1. Poseł, jeżeli jest nim robotnik lub małorolny chłop, poza swą pensją poselską nie ma innego źródła dochodu, któreby mu zapewniło pełne utrzymanie. Bo przecie ani fabrykant ani obszarnik nie będzie puszczał robotnika-posła co kwartał na czterotygodniowy urlop. Tymbardziej nie może tak często opuszczać swej gospodarki małorolny chłop. Projekt pana Bardla ma przeto na celu zmuszenie chłopów i robotników do tego, aby wybierali ludzi zamożnych, ludzi którzy z łatwością mogą się utrzymać nie mając pełnej pensji poselskiej.

2. Poseł, któremu będzie się płaciło tylko przez 16 tygodni na rok za pełnienie funkcji poselskich, nie będzie miał chwili czasu dla swych wyborców. Przez te 4 tygodnie w każdym kwartale, gdy będzie trwała sesja sejmowa, będzie on mnsiał kamieniem siedzieć w sejmie, resztę zaś czasu zmuszony będzie poświęcić pracy zarobkowej. W ten sposób Chjeno-Piast chce oderwać posłów od mas, chce wykopać między nimi przepaść.

3. I wreszcie reforma zalecana przez p. Bardla ma na celu osłabienie parlamentu i wzmocnienie rządu, którymby wtedy bez żadnej już trudności kręciły, jak chciały, wszelakie partje i kliki burżuazyjne. Bo jasna rzecz, że rząd, któryby przez 36 tygodni w roku nie był absolutnie przez nikogo kontrolowany, stałby się w dosłownym tego słowa znaczeniu niewolnikiem chjeńsko-piastowych zachcianek.

Oto do czego zmierzają piastowcy, wysuwając swój projekt skasowania pensji poselskich.

Szczekają, bo im płacą.

W „Piaście" z dnia 2 września czytamy pod nagłówkiem:

Wpychanie bolszewickich szmat na wieś.

„Bolszewicy pracują w Polsce coraz energiczniej. W Rosji, gdzie mają władzę, zamkli wszystkie pisma niebolszewickie. U nas w Polsce rząd z dziwną łagodnością postępuje, skoro jawnie zupełnie wychodzi w Krakowie za pieniądze sowietów, przez płatnych sowieckiemi pieniądzmi ludzi redagowane pismo „Pług", siejące idee bolszewickie. Bolszewicy mają widocznie za dużo pieniędzy, bo to pismo swoje, przeznaczone na wieś, rozsyłają w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy za darmo. Wiadomo, ile dziś kosztuje wydawanie pisma,

wiadomo więc, ile sowiety na tę agitację wydają. I nietylko pismo rozsyłają za darmo. W ostatnich czasach dołączają do każdego numeru, opłacone markami po 300 marek, pocztówki z pytaniami, czy to pismo się im podoba, czy je ludzie często czytają i t. d. Najciekawsze jest pytanie, czy to „pismo jest dostatecznie dla chłopów zrozumiałe“. Pytanie to jest najlepszym dowodem, że bolszewicki organ redagowany jest przez żydów, nasłanych z Rosji, a nie umiejących nawet dobrze mówić po polsku i pisać. Władze powinny zwrócić uwagę na ten bolszewicki organ. Gdyby w Rosji powstało pismo, zmierzające do obalenia ustroju sowieckiego, bolszewicy nietylko by je z miejsca zamknęli, ale redaktorów byliby odrazu wyprawili na tamten świat. Niema powodów po temu, by w stosunku do bolszewików w Polsce pojmować wolność prasy inaczej, niż oni sami tę wolność pojmują tam, gdzie rządzą, tj. w Rosji“.

Jest to metoda burżuazji stara jak świat i tak jak świat kapitalistyczny nikczemna metoda oskarżania bojowników sprawy ludowej o to, że działają nie z pobudek ideowych, lecz dla pieniędzy.

Karola Liebknechta, wodza rewolucji niemieckiej, który całą wojnę przesiedział w więzieniu za to, że w parlamencie głosował przeciwko kredytom wojennym, a który w roku 1919 zginął na barykadach Rewolucji, oskarżano o to, że jest płatnym agentem rosyjskim.

Lenina, gdy wrócił do Rosji, aby walczyć o zwycięstwo Rewolucji, postawiono przed sąd o zdradę stanu. Rząd burżuazyjny znalazł „świadków“, którzy „widzieli“, jak Lenin brał pieniądze od sztabu niemieckiego. Nikczemne i podłe te oszczerstwa rozsypały się w gruzy, gdy w Niemczech obalono Wilhelma. Tajne archiwa niemieckie stanęły wówczas dla wszystkich otworem, ale jakoś nikt nie odnalazł dokumentów, świadczących o przekupstwie Lenina.

Taksamo w Polsce, gdy podczas procesu świętojurskiego prokurator zarzucił posłowi Królikowskiemu, że jest agentem rosyjskim, ten jednym zdaniem zmiażdżył oskarżenie. Panowie sędziowie, rzekł wówczas tow. Królikowski, oskarżenie to nie może dosięgnąć człowieka, który za swoje przekonania 10 lat przesiedział w więzieniu.

Taksamo my z pogardą odrzucamy podłe i nikczemne oszczerstwo, rzucone na nas przez tych, którzy dla pieniędzy zaprzedali sprawę ludową, którzy dla pieniędzy okradają i gubią Polskę, którzy dla pieniędzy gotowi sprzedać swą duszę.

Skąd mamy pieniądze? — pytacie panowie dojlidziarze. — Skądkolwiek je mamy (tłumaczyć się będziemy przed sądem, jeżeli burżuazji uda się zdusić nasze pismo robotniczo-chłopskie), nie pochodzą one od burżuazji, nie ukradliśmy ich w żadnym urzędzie państwowym, nie „zarobiliśmy“ w żadnych spółkach leśnych, w żadnych interesach dojlidzkich.

Mamy je od robotników i biednych chłopów.

To, co piszecie o rozsyłaniu za darmo dziesiątków tysięcy egzemplarzy „Pługa“, jest łgarstwem. Idźcie do drukarni, gdzie drukuje się „Pług“, a dowiecie się, że pisma naszego bije się mniej, niż cztery tysiące. Chcecie wiedzieć, czy czytelnicy nasi opłacają prenumeratę, idźcie do P. K. O., macie tam przyjaciół, a dowiecie się, ile tysięcy napływa dzień w dzień od naszych prenumeratorów.

Powiadacie, że pisać po polsku nie umiemy dlatego, iż zapytujemy naszych czytelników, czy „Pług“ jest „dostatecznie dla chłopów zrozumiały“. W tym samym numerze „Piasta“, w którym na nas napadacie, używacie słowa Arystydes. Zapytajcie no chłopa, czy będzie wiedział, co to znaczy słowo Arystydes! My chcemy unikać słów niezrozumiałych dla naszych czytelników, którym burżuazja nie dała nauki i dlatego zapytujemy ich, czy nas dobrze rozumieją.

Straszycie nas represjami takiemi, jakie bolszewicy stosują w Rosji do prasy burżuazyjnej. Nie ulękniemy się ich. Ale wpierw musicie zmienić polską konstytucję na wzór (tylko wprost odwrotny) konstytucji bolszewickiej. Konstytucja bolszewicka głosi: wolność prasy w Rosji istnieje tylko dla robotników i biednych chłopów. Musicie zatym w konstytucji polskiej skreślić słowa: wolność prasy gwarantuje się wszystkim obywatelom i zamiast tego napisać: **wolność prasy w Polsce istnieje tylko dla burżuazji miast i wsi.**

Kto i co ma odszczekać?

„Niedola Chłopska“ w numerze z dnia 26 sierpnia, omawiając wyrok Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, pisze:

„Zabawny również jest „Pług“, który w numerze 16 z dnia 12 sierpnia, nie wiedząc jeszcze, że przed dwoma tygodniami Związek wywalczył umowy, narzeka, że umów w Małopolsce nie będzie, bo Związkiem kierują ugodowcy. Niechajże teraz „Pług“ odszczeka nieprawdę!“

A więc według „Niedoli Chłopskiej“ wyrok Nadzw. Kom. Rozjemczej to to samo, co umowa zbiorowa, którą obszarnicy, jeżeli Związek robotniczy jest silny i zdecydowany na walkę, nibyto dobrowolnie podpisują. Przedewszystkim wyrok Nadzw. Kom. Rozj. jest zawsze mniej korzystny dla robotników, niż umowa. A po drugie, któż dopilnuje jego wykonania? Jeżeli obszarnicy zostają zmuszeni do podpisania umowy, to jest przynajmniej pewna gwarancja, że się też uda ich zmusić do jej wykonania. Ale gdzież jest gwarancja, że Związek zmusi obszarników do wykonania wyroku Nadzw. Kom. Rozj., jeżeli nie mógł (a raczej nie chciał; i to nie Związek, lecz jego góry) zmusić obszarników do podpisania umowy?

Któż zatym i co powinien odszczekać?

Smutna przygoda p. Witosa.

Pod tym tytułem czytamy w numerze 12-ym „Głosu Opozycji“:

„P. prezydent ministrów w towarzystwie małżonki ministra Osieckiego jednym samochodem i p. Osiecki drugim — udali się w niedzielę (2 września, przyp. „Pługa“) na wycieczkę poza mury stolicy. W powrotnej drodze dostojnicy przejeżdżali przez wieś Dąbie. Czy to prywatnie, lub też oficjalnie powiadomieni o przejeździe p. Witosa mieszkańcy wsi tłumnie wylegli na drogę, coś tam między sobą radząc i pomrukując. Na widok zbliżającego się pojazdu „ojca“ Witosa tłum chłopski przybrał postawę zdecydowanie groźną, zatarasował drogę, zamierzając zmusić premjera do zatrzymania się.

Sytuacja mogłaby się mocno i nieprzyjemnie skomplikować, gdyby nie zmysł orjentacyjny szofera, który zdwoił szybkość i przebił się przez tłum pod gradem

wyzwisk i kamieni. Auto premjera straciło w potyczce reflektor, a ministra Osieckiego — szyby.

Ten przykry, ale wymowny epizod zdaje się wskazywać na niedwuznaczny rozdźwięk pomiędzy urzędowym optymizmem (znaczy malowaniem wszystkiego w różowych kolorach — przyp. „Pługa") rządowych organów prasy a narodową, bo chłopską opinją o sytuacji obecnej i jej twórcach.

Tak przecież żaden z premjerów polskiego rządu nie był jeszcze witany przez swoich rodaków".

Ładna gospodarka.

Gospodarka burżuazji w sejmikach powiatowych doprowadza te do stanu katastrofalnego. Otatnio w położeniu bez wyjścia znalazły się zwłaszcza sejmiki na kresach wschodnich.

Brak środków obrotowych zmusza je cofać prace zaczęte, zwijać schroniska, przerywać budowę szkół, rozpędzać kancelarje. Zabrakło nawet środków na wypłacenie urzędnikom komunalnym dodatków drożyźnianych. Kasy są puste i napełnić ich nie sposób. Niedobór w budżetach sejmików przekracza 70 i 80 proc. Sejmik lidzki, naprzykład, w budżecie, opiewającym na 1.047 miljonów, ma 780 miljonów niedoboru; wołożyński — w budżecie 1.167 miljonów — 1.080 milj. niedoboru; stołpecki — w budżecie 687 milj. — 520 milj. niedoboru.

Ziarna i plewy.

Bolszewicka republika żydowska.

Burżuazyjne gazetki z ostatnich dni pod powyższym tytułem donoszą:

„Komitet centralny partji komunistycznej w Moskwie rozważa plan utworzenia republiki żydowskiej na Białej Rusi. Obwód Homla i Witebska i Mińska, liczący 600.000 żydów przy 300.000 innych narodowości, według komitetu, najlepiej nadaje się do przeprowadzenia tego planu.

Gdyby doszło do utworzenia republiki żydowskiej, żydzi mieliby reprezentację w Związku republik sowieckich. Armja, skarb, poczta i telegraf pozostałyby w rękach władz centralnych, reszta zaś kompetencji przeszłaby na republikę żydowską. Stalin i Rozenfeld-Kamieniew życzliwie odnoszą się do tego planu żydowskiego".

Czy pamiętasz czytelniku, jak burżuazja karmiła Cię bredniami w rodzaju: „Lenin zabił Trockiego i zwarjował", „Trocki ukradł 100 pudów złota i uciekł zagranicę"? i t. p. Dziś burżuje zawracają Ci głowę nowemi bredniami: bolszewicy tworzą republikę żydowską.

A czy wiesz, w jakim celu to czynią? Otóż w tym jedynie celu, aby odwrócić Twoją uwagę od faktu, że oni sami chcą z Polski uczynić republikę międzynarodowego kapitału z żydami Hammerlingami i Goldbergami na czele (pożyczka zagraniczna).

„Mienie — to nasza ojczyzna".

„Wola Ludu" (gazetka piastowska) z dnia 2 września w artykule p. t. „Komu wierzyć" pisze:

„Mienie, dobytek i własność, toć to nasza — Ojczyzna".

A gdzież, pytamy, ojczyzna robotników i małorolnych chłopów, którzy albo żadnego mienia, żadnej własności nie posiadają, albo posiadają go tak mało, że jest dla nich tylko kulą u nogi?

Lud nie ma własności. Ale chce mieć, tak jak inni swą Ojczyznę. Do tego mu chyba prawa nie odmówicie. Dlaczegóż zatym dziwicie się, że walczy o to, aby własność wszelka przeszła w jego posiadanie?

„Niestety, celu nie osiągnęło".

„Piast" z dnia 2 września pisze:

„Osadnictwo wojskowe było pomyślane bardzo dobrze. Obdarzenie ziemią żołnierzy, którzy męstwem swojem i krwią obronili Polskę przed bolszewickim zalewem, miało być nagrodą ze strony Ojczyzny, widomym znakiem wdzięczności narodu dla bohaterów wojny o niepodległość. Niezapomnianą zasługą prez. Witosa pozostanie inicjatywa w kierunku stworzenia osadnictwa wojskowego na kresach wschodnich.

Niestety, to osadnictwo celu zamierzonego nie osiągnęło. **Podostawali ziemię generałowie, pułkownicy, majorzy** i ci się zagospodarowali. Szary żołnierz, choć odznaczony, choć bliznami pokryty, jeżeli dostał ziemię, to żyje jak nędzarz, bo nie miał pomocy, częściej jednak ziemi nie dostał, a co gorsza, nieraz traktowany jest jakby z kpinami".

„Niestety, celu nie osiągnęło", „ziemie podostawali generałowie, pułkownicy, majorzy" — widzicie no ich! A od kogóż to wszystko zależało, żeby „cel osiągnęło", żeby ziemię dostali nie generałowie i pułkownicy a prości żołnierze? Przecież przez rok przeszło (od sierpnia 1920 do września 1921 r.) u władzy był pan Witos. Dlaczegóż nie uczynił tak, aby ustawa o osadnictwie cel osiągnęła, dlaczego pozwolił, aby ziemię rozdrapali generałowie i pułkownicy?

Z życia robotników rolnych.

Zjazd delegatów Zw. Zaw. Robotników Rolnych w Poznańskiem.

Z oddziału poznańskiego Związku Zaw. Robotn. Rolnych otrzymujemy następujące pismo:

Dowiedziawszy się o istnieniu czasopisma „Pług", poświęconego dla ludu pracującego na wsi, a które czyta przeważnie proletarjat rolny Kongresówki i Małopolski i pragnąc, ażeby tenże dowiedział się o ruchu robotników rolnych w Wielkopolsce, przeto prosimy o łaskawe umieszczenie na łamach „Pługa" załączonych rezolucyj, uchwalonych na zjeździe delegatów oddziału poznańskiego Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczyposp. Polskiej w d. 2 września r. b. odzwierciadlających dobitnie nastrój Wielkopolan.

Rezolucja I.

Zjazd delegatów oddziału poznańskiego Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, obejmującego trzy powiaty, mianowicie: Poznań-Zachód, Poznań-Wschód i Środa, odbyty w dniu 2 września 1923 r. w Poznaniu, stwierdza:

Przyznajemy, że sposób wynagrodzenia w gotówce, określony w artykule 15 Umowy I. kontraktu taryfowego na rok 1923—24 był poważnym krokiem do zawarowania przed dewaluacją marki polskiej zarobków robotników rolnych.

Gdy atoli w czerwcu r. b. otrzymaliśmy wiadomość, że wyznaczono cenę żyta, mającą służyć za podstawę do wypłacania zasług na 67.917.50 Mk. za centnar, kiedy istotnie żyto przeciętnie na 130.000 Mk. notowane było, nastąpiło wówczas śród nas ogromne rozczarowanie i bezgraniczne oburzenie. W ten sposób pokrzywdzono nas o przeszło 100%, co stanowi dla nas krzywdę wprost do nieba o pomstę wołającą. To samo, lecz z mniejszem pokrzywdzeniem, działo się w lipcu r. b., kiedy oszacowano zboże na 128.000 Mk., gdy tymczasem faktyczna cena żyta wynosiła 145.000 Mk. Za tego rodzaju postępowanie żądamy całkowitej satysfakcji, polegającej na wyrównaniu dyferencji wyżej przytoczonej, przemienionej na 5 złotych polskich.

Na początku roku służbowego, gdy obecny kontrakt wchodził w życie, byliśmy przekonani, że w miarę wzrostu drożyzny na artykuły powszechnego użytku, podrożeje i żyto, a co zatem automatyczne podwyższanie zarobków. Lecz zawiedliśmy się srodze! W miesiącu sierpniu podrożały wszystkie artykuły w stosunku do czerwca o 400—600%, gdy natomiast żyto według notowań giełdowych podrożało o 250%. Bowiem stwierdzonem jest, że ceny giełdowe są fikcyjne, nie odpowiadające żadną miarą cenom istotnym, które wynoszą o 150% wyżej od notowanych. Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, albowiem obszarnicy tą drogą zmniejszają koszty produkcji, krzywdząc tem jaknajokropniej robotnika rolnego.

Na ten straszny wyzysk nadal spokojnie patrzeć nie możemy. My, którzy dla dobra kieszeni obszarnika, dla robienia im coraz większych fortun, niszczymy nasze zdrowie, nasze siły, nasze ubranie i obuwie, domagamy się za to odpowiedniejszego wynagrodzenia. A czyż jesteśmy obecnie w stanie kupić sobie choć koszulę albo trzewiki, które przy pracy rolnej nadzwyczaj szybko się niszczą. Bo tej trochę gotówki, którą otrzymamy, musimy obrócić na zapłacenie za mielenie zboża młynarzom, którzy biorą już 50.000 Mk. od centnara. Za cóż więc kupić mamy artykuły drobniejsze do gospodarstwa domowego potrzebne.

Przyszliśmy wobec tego do przekonania, że dotychczasowy sposób wynagradzania znaleźć musi zmianę na inny, bardziej pewniejszy. Wiemy, że wszelkie transakcje handlowe w Polsce dokonuje się na podstawie dolara lub franka szwajcarskiego, jako monet przed spadkiem zupełnie bezpiecznych. To też **płaca za pracę** musi być przed spadkiem waluty zabezpieczoną, nie w sposób dotychczasowy na podstawie notowań giełdowych na zboże, które okazały się jako nieodpowiadające prawdziwym cenom, lecz na takiż sam sposób, jak czynią to kupcy i handlarze, przemysłowcy i obszarnicy.

Dlatego też żądamy jak najkategoryczniej:

1. natychmiastowe wypłacanie wszystkim robotnikom rolnym tytałem wyrównania dyferencji za 1-szy kwartał i miesiąc lipiec 5 złotych polskich,

2. domagamy się regulowania płac robotniczzch na podstawie franka szwajcarskiego według zarobków przedwojennych,

3. domagamy się, by wypłata nastąpiła co 14 dni.

Jeżeli do dnia 21 września 1923 r. nie będziemy w posiadaniu przytakującej odpowiedzi, zdecydowani jesteśmy do bezwzględnej **walki strajkowej.**

Od zarządu głównego żądamy na ówczas ogłoszenia na całą Rzeczpospolitą strajku powszechnego.

Rezolucja II.

Potędiamy Zarząd Główny za jego dotychczasowe ugodowe stanowisko.

Wyrażamy nasze zdziwienie, że Zarząd Główny dopiero w sierpniu spostrzegł tę ogromną dyferencję cen zboża za miesiąc czerwiec, za które dopiero teraz wysunął żądanie o wyrównanie.

A wprost oburzeni jesteśmy na ustęp 3 mieszczącym się pod listem wystosowanym do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej opublikowany w Nrze 4 „Niedoli Chłopskiej", który opiewa, że my sami robotnicy mamy rozstrzygnąć o swym losie w sprawie żądań podwyższenia pensji.

Przeprowadzanie akcji tej jest obowiązkiem Zarządu Głównego a nie członków jako takich. Jeśli Zarząd nie będzie mógł dopiąć celu drogą polubowną, winien on na całą Rzeczpospolitą ogłosić **strajk generalny**.

Dalej potępiamy Zarząd Główny za to, że dopiero teraz, kiedy szanse do skutecznego przeprowadzenia strajku są znikome, wysunął sprawę o podwyższenie pensji, jakkolwiek w lipcu już, a więc podczas żniw, w niezmierny sposób szalała drożyzna. Atoli wiemy doskonale, że interesy patrjotyczne kierowały Zarząd Główny, by nie dopuścić do walki.

Teraz dopiero, gdy prace rolne mają się ku końcowi, postawił sprawę „poważnie", pobrzękując przytem okropnie tępą i mikroskopijnie małą szabelką, jakby szykując się do walki na śmierć i życie z magnaterją.

Oświadczamy kategorycznie, że jeśli Zarząd Główny nie ogłosi strajku generalnego, wówczas my po porozumieniu się z innymi oddziałami przystąpimy do takowej.

Rezolucja III.

Domagamy się wykonania reformy rolnej w ten sposób, że odbiera się obszarnikom ziemię bez żadnego odszkodowania, udzielając jej chłopom bez- i małorolnym bezpłatnie, przyczem rząd winien udzielić pomocy w inwestycji.

Krzywdy i nadużycia.

Skatowani przez policję.

W powiecie Łuninieckim na posterunku policyjnym we wsi Wiełucie w przeciągu paru tygodni miały miejsce następujące wypadki skatowania przez policję obywateli Rzeczypospolitej, którym Konstytucja gwarantuje nietykalność:

Jan Chłód został pobity dwukrotnie kolbami karabinów i poraniony bagnetem — rana głębokości $1^1/_2$ cm. na czole. Kolistrat Chłód — głowa cała w ranach, popodbijane oczy, ciało kolbami pobite. Ignacy Szmał, pobity kolbą. Duma Hordjuk, Marja Hordjuk, Katarzyna Noworycz, Stefanja Szyjc, Matrena Chłód, Wasyl Chłód, Marko Klimczuk, Drabowicz Adam, Gardjej Kochowicz, Grzegorz Mucha, Wasyl Szulak — wszyscy pobici kolbami, poranieni bagnetami.

Myślałby kto, że ludzie ci popełnili jakieś straszne przestępstwa, tymczasem są oni zupełnie niewinni.

Na dowód, za co policja bije, niech fakty te posłużą: Parasja Orechwa, mając chorego konia, nie chciała dać policjantowi podwody — chorą, gdyż to działo się na drugi dzień po porodzie przez nią dziecka,

zamknięto w areszcie, pozostawiając dziecko 24-godzinne w domu. Naturalnie dziecko w domu umarło.

Marko Klimczuka pobito dwukrotnie kolbami, następnie związano mu ręce i rzucono go na ławkę, tak, że głowę miał na dole, a korpus cały w górze. Jedni policjanci siedzieli mu na nogach, a drudzy leli mu wodę do ust i do nosa, żądając, aby się przyznał do niepopełnionego przestępstwa, a wieczorem po tych męczarniach zwolniono go, jako niewinnego.

Również policja w Różangródku znaną jest ze swych okrucieństw. Aresztowanemu Grzegorzowi Zimiczowi za zabicie cielaka bez zameldowania policji związano ręce i nogi, zakneblowano usta i bito przez mokrą szmatę w pięty i po całem ciele nahajkami.

Z kraju.

Zwolnienie roczników.

W niektórych oddziałach wojskowych już odczytano rozkaz o zwolnieniu roczników 1899 i 1900. Nastąpi to między 1 a 15 października. Zapowiedziano już żołnierzom, żeby na ten termin przygotowali sobie ubrania cywilne.

Groźna epidemja wśród bydła.

Ministerstwo Rolnictwa i Centralne Tow. Rolnicze otrzymały w ostatnich czasach szereg alarmujących wieści o groźnym postępie epidemji wśród bydła znanej pod nazwą zarazy płucnej. Epidemja ta rozszerza się w całym szeregu okręgów hodowlanych, jak Płocki, Łowicko-Skierniewicki, Miechowski, Jędrzejowski, Mińsko-Mazowiecki i Siedlecki postępuje dalej.

Zniesienie urzędów ziemskich.

Minister reform rolnych, p. Osiecki, zniósł trzy okręgowe Urzędy Ziemskie w Siedlcach, Płocku i Krakowie, przydzielając okręgi po tych urzędach Lublinowi, Warszawie i Lwowu.

Odszkodowania za zabite zwierzęta.

Na zasadzie rozporządzenia ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych ustanowione zostały następujące wysokości odszkodowań za zwierzęta zabite z polecenia władz państwowych, oraz padłe skutkiem szczepień ochronnych, zarządzonych przez władze: 1) Za konie, a mianowicie: a) za źrebięta do 1 roku mk. 1,500.000; b) za źrebięta do 2 lat mk. 3,000.000; c) za źrebięta do 3 lat 6,000.000; d) za konie robocze 3-letnie i starsze lżejszego i cięższego typu mk. 8,000.000; e) za konie szlachetne (pełnej krwi) i uszlachetnione (pół krwi) 12,000.000; f) za muły mk. 4,000.000; g) za osły mk. 1,500.000. 2) Za bydło: a) buhaje, woły i krowy mk. 5,000.000; b) za jałownik pół roku do 2 lat mk. 3.000.000; c) za cielęta do pół roku mk. 1,500.000. — 3) Za owce i kozy mk. 400.000. Za jagnięta i koźlęta mk. 200.000. 5) Za trzodę chlewną mk. 2,500.000. Powyższe normy odszkodowania obowiązują od 15 lipca r. b. aż do odwołania.

Z ruchu robotniczego.

Dnia 6 września wybuchnął w Poznaniu strajk kolejowy. Powodem strajku jest nieuwzględnienie przez rząd żądań kolejarzy, którzy wobec tego, że Wojewódzki Urząd Statystyczny w Poznaniu wykazał większy wzrost drożyzny w Poznaniu wykazał większy wzrost drożyzny w Poznańskiem, niż określił Główny Urząd Statystyczny w Warszawie i że różnica wynosiła w miesiącu lipcu 28%, a w sierpniu 21% — domagali się wyrównania tej różnicy.

* * *

W przemyśle górnośląskim do ostatniej chwili groził wybuch strajku, którego uniknięto dzięki nowej zdradzie ugodowców. Ugodowcy zdradzili robotników, zgadzając się na sąd rozjemczy, który, jak można było przewidzieć, wydał wyrok krzywdzący niezmiernie robotników. Sąd rozjemczy przyznał robotnikom tylko 30 proc. podwyżki, podczas gdy oni domagali się 100 procent podwyżki oraz jednorazowego dodatku w wysokości 2 do 3 miljonów marek na jednego robotnika.

Dowody osobiste.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło na Radę ministrów projekt ustawy o dowodach osobistych. Ustawa ta nakłada na wszystkich obywateli obowiązek posiadania dowodu osobistego, poczynając od ukończonego 17 roku życia.

Ceny zboża.

Żyto nowe 310.000—350.000, pszenica 610.000—660.000, jęczmień browarny 300.000—350.000, owies nowy 380.000—410.000.

Ceny pieniędzy.

Dolar — 249.000, funt szterlingów — 1,126.000, frank francuski — 13.800, marka niemiecka — pół feniga.

Na giełdzie nieoficjalnej za dolara płacą 286.000 m.

Korespondencje.

W obronie pokrzywdzonych.

W tym artykule pragnę stanąć w obronie jednych z najbardziej wyzyskiwanych, to znaczy pomocników gospodarczych, praktykantów gospodarczych i pisarków dworskich.

Bo proszę tylko posłuchać. Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie, któremu podlega szkolnictwo rolnicze, ogłasza każdorazowo rokrocznie **konkurs** do szkół rolniczych. Składa się więc podanie bezpośrednio lub na ręce Dyrekcji odnośnych szkół rolniczych (Miłocin, Suchodół, Bereźnica; inne szkoły dzięki opiece Tymcz. Wydz. Samorz. pozamykano). Zostaje się wreszcie przyjętym. I oto haruje tam taki wychowanek w wieku 15 do 22 lat przez 3 lata. Po ukończeniu studjów dostaje się „Świadectwo Ukończenia Nauki". Niejeden dobrze się uczy, ale nie potrafi się przypodobać panu dyrektorowi i gronu nauczycielskiemu oraz panu instruktorowi, więc mu niedobrze się wiedzie. Inny nieuk i ostatni osioł, ale buzia ładna, potrafi się pięknie uśmiechnąć, na każde skinienie gotów momentalnie do usług osobliwych nic wspólnego ze szkolnictwem nie mających, wychodzi więc ze szkoły celujący. Tych, którzy nie zaskarbili sobie względów pp. profesorów, niechęć tych ostatnich prześladuje jeszcze w kilka lat później poza murami zakładu i szkodzi im przez długie lata. Do tych ostatnich miał zaszczyt należeć autor.

Nic z tego, że robił później zażalenie do „Wysokiego" Tymcz. Wydz. Sam. „Zwraca się bez skutku" —

oto odpowiedź najwyższej władzy szkolnej. Śmieją się w kułak tacy „kwacze“ ze wszystkiego, bo tam jest radca Jasiński, bardzo serdeczny kolega pana dyrektora Kusche'ego z Miłocina, a więc jemu włos z głowy nie spadnie za to. Przeciw takiemu panu dyrektorowi „spowodować dochodzenie — o! nie! tak źle jeszcze w Polsce nie jest!“ (słowa dyrektora szkoły rolniczej w Miłocinie).

Opuszcza zakład rokrocznie pokaźna rzesza młodzieży, która rozpierzcha się jak ptactwo po kraju. Niewiadomo nawet, gdzie który się znajduje. Co to obchodzi Tymcz. Wydz. Sam., co to obchodzi aż dwóch inspektorów szkół rolniczych, p. J. Zacharę i p. radcę Jasińskiego? Co to obchodzi wszystkich tych panów, że takie olbrzymie rzesze nie mają po skończeniu szkół żadnych posad!

Niełatwo jest rolnikowi zawodowemu o posadę. Rządca-karbownik — o! taki to ma wzięcie, bo ziemianie łakną mieć tanim kosztem takich panów, co to są, jak ten głupi koń, który stoi koło kopy siana, a głodny jest.

Składa taki b. uczeń szkoły rolniczej prośby tu i ówdzie i jeżeli go weźmie p. dziedzic — to już wielka łaska. Tu czeka go praca mozolna. Wstawać musi o 4-tej rano, doglądnąć wszystkiego, być wszędzie. Jednym słowem trzeba być zawsze jak na sprężynach, zawsze żywy, zawsze czynny, to po roku lub dwóch raczy mu wydać p. dziedzic świadectwo. Ale potym już zdechł pies... Lepsze posady systemem protekcyjnym z kuzynostwa się poobsadza.

Nic dziwnego, że taki młody praktykant popełnia na praktyce dużo nietaktowności. W szkole mu nagadają, jaką to on władzę będzie miał i t. d.! Jeżeli wytrzyma, zahartuje się, a gdy nie może znaleść miejsca, to się przerzuci do innego zawodu, staje się radykalny, zaczyna powoli złorzeczyć obszarnictwu, aż wreszcie pozwoli sobie na „całą parę“.

Bo ileż dostaje taki młody praktykant? Obecnie 150—300 tysięcy marek, a są i tacy, co dostają 80 do 100 tysięcy. A jak do tego dostanie w naturze 1—2 kwintale żyta — to już dobrze. Przed wojną taki świeżo upieczony praktykant dostawał 30—40 korców w Małopolsce, a w Kongresówce i Poznańskim znacznie więcej.

Ludzie ci mają jedne interesy z robotnikami rolnymi i dlatego razem z nimi powinni należeć do jednej organizacji zawodowej, to znaczy do Związku Zaw. Rob. Rol. Rzp. P. *Józef Skoczylas.*

Z CAŁEGO ŚWIATA.

ROSJA.

Rozwój produkcji rolnej w Federacji Sowieckiej.

(Przedruk korespondencji angielskiego dziennika „Daily Herald“).

Żniwa w pełnym toku. Na Południu Rosji zboża ozime już dawno zebrane, rozpoczyna się zbiór jarych. Jak wielki będzie zbiór w tym roku, oto pytanie pierwszego znaczenia dla całej Rosji, pytanie, na które już dziś można dać odpowiedź dość dokładną. Urodzaj zapowiadał się średni i jest też, jeżeli brać pod uwagę cały związek sowiecki, tylko nieco niższy od średniego (wskaźnik jego według 5-stopniowej skali wynosi 2,8). Zachodzą jednak znaczne różnice między okręgami. Ukraina ma urodzaj znacznie wyższy od średniego, natomiast Północno-Wschodni okrąg (Perm, Wiatka, Wołogda) dotknięty został nieurodzajem z powodu posuchy.

Lecz najważniejszą daną dla określenia wielkości zbioru jest powierzchnia zasiewu, i w tej dziedzinie w roku 1923 Rosja dokonała wielkiego kroku naprzód. Okres, gdy obszar zasiewu zmniejszał się z roku na rok, należy do przeszłości. Już w 1921, po zastąpieniu rekwizycji przez podatek w naturze, w niektórych okręgach, mianowicie w środkowej i Północnej Rosji zarysował się przełom, lecz nieurodzaj tego roku, spustoszywszy najżyźniejsze okręgi wschodnie i południowo-wschodnie, znów powstrzymał postęp, co więcej, wpłynął na dalsze zmniejszenie się powierzchni zasiewu; pomimo ogromnej pomocy rządu i organizacji zagranicznych, chłopom tych okręgów nie starczyło ani nasion, ani inwentarza dla obsiania swych pól choćby w tym samym rozmiarze, co w roku 1921. Dopiero urodzaj zeszłoroczny dokonał przełomu we wszystkich okręgach; wielką rolę odegrała tu pomoc rządu, który w roku 1922/23 wypożyczył okręgom głodowym przeszło 40 m. p. zboża na zasiew.

Obszar zasiewów w ciągu ostatnich kilku lat ulegał takim zmianom:

W roku 1916 zasiano 80,4 milj. dziesięcin, w 1920 roku 62,3 milj. dzies., w 1921 roku 54,8 milj. dzies., w 1922 roku 49,5 milj. dzies. i w 1923 roku 59,4 milj. dziesięcin.

W roku bieżącym pole zasiewu jest większe nietylko od zeszłorocznego, ale i od obszaru roku 1921. W stosunku do roku przeszłego wzrost wynosi 20%.

Jakież są więc perspektywy co do rozmiarów całkowitego zbioru? Wedle referatu Gł. Urz. Statystycznego z 20 lipca, zbiór wszystkich zbóż, wliczając w to kartofle, przerachowane na jednostki żyta, wynosić będzie przeszło 3 miljardy pudów.

Zbiór to znacznie większy, niż zbiory trzech poprzednich lat, gdyż lata 1920 i 1921 były nieurodzajne, w roku zaś ubiegłym powierzchnia zasiewu była o 10 milj. dziesięcin mniejsza:

	rok		zbiór w milj. pudów
średnia	1911—15		4258 (na teryt. nieco większem)
	1920		2500
	1921		2100
	1922		2750
	1923	przeszło	3000

Temu wyraźnemu postępowi w głównym dziale gospodarki wiejskiej, produkcji zbóż, towarzyszy postęp we wszystkich innych dziedzinach: hodowli bydła, gospodarstwie mlecznem, produkcji kultur przemysłowych. Dla przykładu podam tylko cyfry, odnoszące się do bawełny. Jak wiadomo, uprawa bawełny w Azji Środkowej upadła całkowicie w lata rewolucji, gdyż wobec odcięcia przez wojnę domową fabryk Rosji centralnej od Turkiestanu, bawełna nie znajdowała zbytu i ludność przeszła do uprawy zboża. Co wiecej, podczas wojny domowej, która trwała w Turkiestanie aż do 1922 r., duża część urządzeń irygacyjnych została zniszczona przez bandy „basmaczy“, i ogólne pole zasiewu wszystkich roślin (ryż, zboże i t. d.) zmniejszyło się 60%. W r. 1922 rząd rozpoczął prace nad odrodzeniem tej tak cennej dla Rosji kultury; wszak w 1915 r. pole zasiewu bawełny dosięgło już (Turkiestan, Buchara, Chiwa, Kaukaz) 650 tys. dziesięcin, a zbiór zaspakajał prawie całkowicie zwięk-

szone, wskutek wojny, zapotrzebowanie fabryk rosyjskich.

Lecz w r. 1922 rezultaty kampanji zasiewu były jeszcze bardzo mizerne z braku nasion, kapitału i zaufania wśrod dokhanów (chłopów turkiestańskich). Zasiano wszystkiego 50 tys. dziesięcin, i zbiór nie mógł zaspokoić zapotrzebowania przemysłu; Rosja była zmuszona do kupowania drogiej bawełny amerykańskiej i egipskiej. Otóż w tym roku dokonał się już wyraźny, stanowczy postęp. Zasiano 185 tys. dziesięcin i rozszerzono znacznie sieć irygacyjną, tak iż w roku przyszłym będzie można zasiać około 430 tys. dziesięcin. Linja rozwoju idzie wyraźnie i szybko wzwyż.

Jakież ogólne perspektywy wynikają dla gospodarstwa narodowego Rosji z tego podniesienia się rolnictwa?

Rosja jest, jak wiadomo, krajem głównie rolniczym. Pomyślność lub upadek rolnictwa są decydującym czynnikiem dla całej gospodarki. Rolnictwo dostarcza surowców dla przemysłu: skór, buraków cukrowych, lnu, konopi, bawełny, nasion oleistych, tytoniu. Ludność rolnicza jest głównym odbiorcą wyrobów przemysłowych. Dobry urodzaj oznacza zwiększenie siły nabywczej chłopa, a więc rozszerzenie rynku zbytu, przemysłu, a więc dobrą konjunkturę przemysłową i co za tem idzie, likwidację bezrobocia i poprawę bytu dla robotnika. Lecz nietylko przemysł jest ściśle związany z rolnictwem. Dochody kolei żeleznych, transportu rzecznego, portów zależą również w wielkiej mierze od urodzaju. W okresie przedwojennym z 7 miljardów pudów ładunków, przewożonych przez koleje, przeszło 1 miljard przypadał na zboże, a blisko 700 miljonów pudów na inne surowce i produkty rolnicze. Rzecz oczywista, że w tych cyfrach nie wyraża się jeszcze całkowity wpływ rolnictwa na transport, gdyż ożywienie przemysłu, idące w ślad za urodzajem, ożywia też ruch na kolejach i drogach wodnych.

Nie trzeba też tracić wielu słów, aby wyjaśnić, jak ściśle związany jest stan finansów państwowych z dobrobytem głównego podatnika-chłopa. W Rosji Sowieckiej bije to w oczy, gdyż podatek wymierza się zależnie od wysokości urodzaju.

Pozostaje jeszcze jedna dziedzina, handel zewnętrzny. W roku 1913 wartość całkowitego wywozu Rosji wynosiła 1500 milj. rb., a w sumie tej produkty gospodarstwa rolnego około 1200 milj. rb. czyli 80%. Wartość samego zboża wywiezionego dosięgała 600 milj. rb. (około 700 milj. pudów).

Obecnie Rosja, której zboże na szereg lat zniknęło z rynków światowych, i która nawet w r. 1921 i 1922 musiała zboże kupować, znów powraca na rynek jako eksporter płodów rolniczych. Już od początku roku bieżącego Rosja, wobec istnienia w kraju wolnych nadwyżek z ostatniego urodzaju, zaczęła zboże wywozić. Ilości sprzedane były niewielkie, lecz, po pierwsze, utorowały drogę przyszłemu eksportowi, w sensie politycznym i handlowym, po drugie, była to próba sprawności dla wszystkich instytucji państwowych i gospodarczych, organizujących eksport: Komisarjatu Handlu Zagranicznego (Wnieszforg), kolei, Banku państwa, portów, kooperatyw. Braki organizacyjne i techniczne zostały ujawnione, doświadczenie próbnego eksportu wszechstronnie wyzyskane i eksport tegoroczny będzie się odbywał w nieporównanie lepszych warunkach. Wyniesie on od 150 do 200 milj. pudów i w bilansie handlowym Rosji stanowić będzie nader ważną pozycję. W przeciwieństwie jednak do tego, co było przed wojną, waluty ze sprzedaży nie pójdą na opłacanie procentów od pożyczek zagranicznych, lecz zakupi się za nie generatory do elektrowni, maszyny do fabryk i kopalń, narzędzia rolnicze dla chłopów, bawełnę, barwniki.

Urodzaj tego roku, wyższy o 300 milj. pudów od przeszłorocznego, stwarza szeroką podstawę dla nowego rozszerzenia się skali produkcji przemysłowej i eksportu, będzie nowym etapem w procesie uzdrowienia transportu i finansów państwowych i całej gospodarki. Rosja robotnicza i chłopska, której kapitaliści w Genui i Haadze odmówili kredytów na odbudowę, powoli i mozolnie dźwiga się o własnych siłach z ruiny.

NIEMCY. **Ceny w Berlinie.**

Dolar w Berlinie rośnie z kwadransa na kwadrans. Dnia 6 września płacono za dolar 33 i pół miljona, 7-ego 45 milj., 8-ego 59 miljonów i 9-ego 66 miljonów. W ciągu dnia rośnie więc przeciętnie o 10 milj. Za kilo chleba dnia 5 września płacono jeszcze 1,050.000 mk., dnia 6-ego już 1,400.000 mk. i 9-ego 2,800.000 mk. Za funt mięsa 9 września płacono 8 miljonów mk., za funt masła 16 milj., za jajko 600 tysięcy.

GRECJA. **Na razie wojny uniknięto.**

Konflikt grecko-włoski na razie został zażegnany. Wielkie mocarstwa, które za żadną cenę do wojny dopuścić nie chciały (gdyż rozumieją, że dziś wojna na Bałkanach a więc i w całej Europie musiałaby doprowadztć do zagłady kapitalizmu) za pośrednictwem Rady Ambasadorów postanowiły go za wszelką cenę zlikwidować. Rada Ambasadorów uczyniła to w ten sposób, że dała pełne zadośćuczynienie Włochom, zobowiązując je jednocześnie do opuszczenia zajętych terytorjów greckich. W ten sposób Mussolini nie osiągnął istotnych celów swej awantury: zaboru ziemi greckiej. Lecz za to będzie się chwalił przed masami, które coraz bardziej rozczarowują się do faszyzmu, że za rządów faszystowskich honor Włoch jest respektowany.

JAPONIA. **Trzęsienie ziemi w Japonji.**

Japońskie mintsterjum spraw wewnętrznych ogłosiło pierwsze sprawozdanie urzędowe o katastrofie.

Według tego sprawozdonia, w Tokjo zginęło przeszło 30.000 osób, w Yokohamie 100·000. Ilość zabitych na wyspie Hongo podają na 200.000. Dotychczas są znane tylko zestawienia urzędowe o ilości rannych w Tokio, gdzie liczba ich wynosi około 100.000. W Tokjo 350.000 osób jest bez dachu. Co do przebiegu trzęsienia ziemi, ministerjum podaje, iż w pierwszych dniach trzęsienia ziemi dało się uczuć 216 wybuchów. Następnego dnia między godz. 8 i 11 rano wybuchów takich naliczono 57. Co do Yokohamy, to wszystkie domy w tem mieście bądź runęły, bądź zostały spalone. Ocalało jedynie ministerjum handlu i przemysłu i marynarki. Ucierpieli przedewszystkiem rzecz oczywista, biedacy: W przędzalni w miejscowości Styonoka, gdzie miał wybuchnąć strajk robotników, właściciele fabryki zamknęli w pawilonach 18 tysięcy robotników, by im nie pozwolić przyłączyć się do strajkujących. Trzęsienie ziemi zwaliło olbrzymie budynki fabryczne, niosąc śmierć tak strajkującym jak i nie strajkującym robotnikom.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Sierankiewicz. Wydawca: Antoni Kołtonowicz. Drukarnia „Sarmacja", Kraków, Grzegórzecka 30.